

A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje

Miłość i grzech. Te słowa można by stosować zamiennie. Słusznie myślimy, że te dwa słowa się wykluczają. Grzech uznaje tylko ten, kto naprawdę kocha. Tam, gdzie nie ma autentycznej miłości, tam też nie ma szczerzej świadomości własnej winy, grzechu. Ludzie mówią, po całym roku od ostatniej spowiedzi: *Ja nie mam żadnych grzechów*. Prawda, że tak mówisz, ale przyznaj się, że nie ma w tobie miłości do Pana Boga. Gdybyś to czuł, wstydziłbyś się tego, że po całym roku nie masz żadnych grzechów. Wrażliwość na grzech to wrażliwość miłującego chrześcijanina. Więc nie opowiadaj bzdur, że nie masz grzechów, lepiej powiedz, że twoja miłość do Pana Boga bardzo osłabła. Miłosierdzie Boże, to przestrzeń kochających Boga i grzeszników. To jedni i ci sami. Bo nie można inaczej. *Ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje*. To słowa samego Pana Jezusa. Nie mów więc, że nie potrzebujesz przebaczenia, że nie masz grzechu. Bo to by znaczyło, że nie potrzebujesz Bożej miłości i przebaczenia. Pan Jezus przyciąga nas do siebie najbardziej, gdy uznajemy nasze grzechy, i w ten sposób staramy się do Niego zbliżyć. O Jezu najdroższy, okaż nam swoje miłosierdzie, i daj nam swoje zbawienie. Pomóż nam zrozumieć, że *komu mało się odpuszcza, mało miłuje*.

[prob.]